

Marcin WASZAK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Postprawda i fake news czy weryfikacja treści i źródeł informacji?

Streszczenie: Niniejsza publikacja stara się definiować popularne pojęcia takie jak: fake news, postprawda i stanowi próbę oceny obecnych rozwiązań dotyczących odpowiedzialności prawnej za nierzetelne informacje na gruncie polskiego prawa. Problematyka podjęta przez autora koncentruje się wokół rozumienia powyższych pojęć przez naukowców oraz dziennikarzy na podstawie badań. Autor proponuje rozwiązania natury prawnej, które mogłyby pozytywnie wpłynąć na walkę z czasem postprawdy.

Słowa kluczowe: fake news, postprawda, Internet, social media, odpowiedzialność prawna

I. Zagadnienia wstępne

Zuwagi na wielokrotne posługiwanie się w niniejszej publikacji terminami fake news oraz postprawda, poniżej podano znaczenie obu terminów, używanych docelowo w toku artykułu.

Fake news w ujęciu Roberta Gorwy to poszczególne wpisy, wiadomości lub nawet całe kanały informacyjne, gdzie przesyłane dane (w różnym stopniu) okazują się być nieprawdziwe lub przeinaczone.

Postprawda zdaniem Steva Tesicha to postawa społeczeństwa amerykańskiego na aferę Watergate. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych w miarę ujawniania nowych informacji dotyczących najważniejszych osób w państwie stopniowo tracili zainteresowanie sprawą. Media zostały niejako zmuszone do poszukiwania innych informacji, niekoniecznie prawdziwych. W konsekwencji, oznacza to, że postprawda to przyzwolenie społeczeństwa na tworzenie zastępczych, nie zawsze zgodnych z rzeczywistością informacji w obrocie medialnym.

Jednakże należy zwrócić uwagę, że wymienione pojęcia nie posiadają kompletnej i jednolitej definicji zawierającej wszelkie czynniki dezinformacji. Dla uzyskania szerszej perspektywy postrzegania problemu fake

news oraz postprawdy, wskazano także odrębne stanowiska naukowców oraz dziennikarzy, którzy istotę zjawisk oceniają w odmienny sposób niż przyjęte powyżej wyjaśnienia.

II. Wstęp

Obecnie przeglądając serwisy społecznościowe przeciętny użytkownik informowany jest na bieżąco o wszelkich aktualnych zdarzeniach, jak np. postępy w wojnie z terroryzmem, przesłuchaniach komisji śledczych, detalach z życia najważniejszych osób na świecie. Powszechnie przyjmuje się, że dane te są prawdziwe i nie powinny wzbudzać naszych podejrzeń. Zgodnie z przeprowadzonymi badaniami odnoszącymi się do oceny prac dziennikarzy Centrum Badań Opinii Społecznej z 2012 roku oraz 2006 roku większość respondentów ufa przekazywanym przez nie informacjom oraz także samym publicystom. Szczegółowe wyniki powyższych analiz wskazują, że zdaniem ok. 60% Polaków dziennikarze wiarygodnie przekazują informacje (Omyła-Rudzka, 2012, s. 11). Podobnie kształtuje się zaufanie badanych wobec dziennikarzy, w 7 stopniowej skali (1 oznacza brak zaufania, 7 pełne zaufanie) średnia odpowiedzi wynosiła 4 (Wenzel, 2006, s. 4). Jednakże okazuje się, że problem z rzetelnością przekazu zdarza się zarówno w ogólnopolskich periodykach publikujących w wielu formach przekazu, jak i też w lokalnych czasopismach. Niektóre pomyłki kwalifikowane są jako „kaczki dziennikarskie” lub „chochliki drukarskie”, które wydają się nieszkodliwe na pierwszy rzut oka, lecz mogą okazać się katastrofalne w skutkach. Nieścisłości, przekłamania dotyczą zarówno kwestii błahych, jak i poważnych, koncentrujących się wokół kontrowersyjnych tematów. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie problemu fake news lub fraud news (zwroty zaczerpnięte z języka angielskiego oznaczające fałszywe informacje) w mediach, sposobu postrzegania zjawiska przez dziennikarzy, naukowców, oraz finalnie dokonanie przeglądu najważniejszych pozycji z polskiego porządku prawnego, odnoszących się do odpowiedzialności cywilnej lub karnej za publikowane informacje. Artykuł stara się wskazać także pozaprawne sposoby eliminowania z obiegu informacyjnego szkodliwych, nieprawdziwych pozycji przy pomocy m.in. aplikacji. Praktyczne aspekty skupiają się na możliwości przypisania odpowiedzialności autorowi danej informacji za opublikowany materiał, zawierający sprzeczne z prawdą informacje. Wybrany tytuł artykułu stara się odzwierciedlić jakże aktualny problem rysujący się

przed współczesnym społeczeństwem. Pojawiające się informacje należy coraz częściej selekcjonować i poddawać ocenie prawdziwość zawartych w nich treści, co dotyczy zarówno tworzących różne wpisy dziennikarzy, jak i finalnego odbiorcę, czyli czytelnika. Przedmiotowa publikacja wskazuje na różnice terminologiczne występujące między terminami fake news, postprawda, propaganda i populizm. Poczynione badania nie wyczerpują całkowicie materii fake news, czy odpowiedzialności twórców za umieszczone informacje, ponieważ omawiane zagadnienie ciągle ewoluuje. Zmianom podlegają między innymi działania legislacyjne zapowiedziane przez rząd (nowelizacja ustawy o świadczeniu usług drogą elektroniczną), lecz do dnia ukazania się niniejszego artykułu, nie stały się jeszcze częścią obowiązujących przepisów.

III. Problematyka występowania fake news oraz postprawdy w mediach

Przy natłoku informacji oraz publikowaniu różnorodnych artykułów, będących przedrukami obcojęzycznych wydawnictw, coraz trudniej o weryfikację źródeł przez publicystów oraz czytelników. Często dochodzi do zamieszczania całkowicie nieprawdziwych lub zmanipulowanych informacji zarówno w telewizji, radiu, prasie czy Internecie. Problem wydaje się narastać z uwagi na brak stosownych narzędzi prawnych, które umożliwiłyby zmuszenie wydawnictw lub redakcji do sprawdzenia na własną rękę prawdziwości podanych informacji (dokonywania weryfikacji przekazywanych danych w odniesieniu do ich treści oraz źródeł). Przytoczone poniżej badania Roberta Gorwy oraz Public Dialog potwierdzają, że zjawisko stało się globalne. W wyniku akcji portalu Facebook, w trakcie tegorocznej kampanii prezydenckiej we Francji usunięto ok. 30 tysięcy fałszywych kont, z uwagi na manipulowanie opinią publiczną (Gorwa, 2017, s. 19). Autor powyższych badań komentuje badaną sytuację w następujący sposób: „Wkraczamy w złoty wiek propagandy, dezinformacji i manipulacji medialnej” (Gorwa, 2017, s. 26).

Zgodnie z badaniami telefonicznymi przeprowadzonymi metodą CATI, przez agencję Public Dialog z maja 2017 roku na polskich dziennikarzach z kilkudziesięciu ogólnopolskich redakcji, wskazującymi, że aż 73% z nich uznaje obecne rozwiązania dotyczące odpowiedzialności dziennikarskiej za opublikowany materiał jako wystarczające (wynikające z ustawy *Prawo prasowe*, Public Dialog, 2017, s. 27). Warto zauważyć,

że nie każdy sposób publikacji fake news podlega tejże odpowiedzialności. Paweł Stachowiak za *Oxford Dictionary* przywołuje następującą definicję zjawiska fake news: „informacje odnoszące się do okoliczności albo opisujące okoliczności, w których obiektywne fakty wywierają mniejszy wpływ na kształtowanie opinii publicznej niż emocje i osobiste przekonania” (Stachowiak, 2017, s. 1). Podobny problem pojawia się w sytuacji, gdy ustalenie źródła danej informacji przy wielokrotnym udostępnianiu w sieci jest utrudnione, a wręcz niemożliwe. Stosunkowo często okazuje się, że za dalsze pojawianie się informacji odpowiada program komputerowy. Rolę programów komputerowych (algoritmów, botów, sztucznych kont na portalach społecznościowych) zbadał w sposób szczegółowy R. Gorwa. W swoim raporcie dotyczący w dużej mierze „polskiego Internetu” podkreśla, że nieproporcjonalnie niewielka ilość kont na portalu Twitter odpowiadała za niemalże 30% aktywności związanej z tematami powszechnie uważanymi za kontrowersyjne, jak aborcja czy katastrofa smoleńska (Gorwa, 2017, s. 22–25). Niewątpliwie problem powinien zostać rozwiązany, gdyż dalszy brak odpowiedniej reakcji w tej materii prowadzi do dalszej dezinformacji, a w dalszej perspektywie może zniechęcić odbiorców do biernego uczestniczenia w życiu publicznym. Należy zastanowić się czy społeczeństwo jako odbiorca nie stało się obojętne lub w najbliższym czasie nie stanie się obojętne na życie w postprawdzie? Jak ocenić pochodzenie określonych informacji oraz ich potencjalny wpływ na ostatecznego odbiorcę? Oraz finalnie, jakie (proporcjonalne) kroki podjąć w walce z postępującą dezinformacją w mediach?

Problem fake news i postprawdy stał się popularnym tematem w mediach (Piaszczyk, 2017, s. 1). Często podaje się, nazywa się określone zdarzenia jako fake news lub jako działanie mające utwierdzić nas w postprawdzie, lecz nie tłumaczy się tego zjawiska. Paulina Piaszczyk (Piaszczyk, 2017 s. 2) podaje, że pierwszy raz terminu postprawda użyto w 1992 roku, a jego autorem był Steve Tesich. Definiował on postprawdę jako postawę amerykańskiego społeczeństwa wobec rewelacji mediów na temat afery Watergate. Mieszkańcy Stanów Zjednoczonych nie chcieli być informowani o spływających doniesieniach stawiających w złym świetle ówczesnego prezydenta Richarda Nixona, co skutkowało spadkiem zainteresowania sprawą. Wydawnictwa amerykańskie doprowadziły do ograniczenia publikowania informacji o dalszych aspektach sprawy, gdyż czytelnicy nie byli nią już zainteresowani. Obserwując całą sytuację z perspektywy upływu czasu, może wydawać się

to zaskakujące, gdyż skandal dotyczył osoby piastujące najważniejsze funkcje w państwie.

Następnie terminem tym posłużył się Ralph Keyes w 2004 roku (Piaszczyk, 2017, s. 2) uznając, że XXI w. będzie okresem postprawdy, gdyż kłamstwa nikt już się nie wstydzi. Istotę postprawdy interesująco definiuje prof. Małgorzata Lisowska-Magdżiarz w wywiadzie dla Onetu (Cieniek, 2017, s. 1). Powiada, że słowo to ma dwa znaczenia¹. Pierwsze stanowi, że postprawda nie istnieje, natomiast drugie znaczenie jest bardziej oczywiste, wyrażenie to jest po prostu synonimem kłamstwa, bez tzw. drugiego dna. Prof. Lisowska-Magdżiarz zwraca także uwagę na literalną wykładnię tekstu, ponieważ dodanie przedrostka „post” dodaje temu sformułowaniu naukowego polotu. Bardzo zrećnie maskuje fakt, że dochodzi tutaj do przeinaczania prawdy, stanowi nadinterpretację pojęcia prawdy. Oznacza to, że za atrakcyjnym i modnym określeniem kryje się ordynarne kłamstwo.

Odmienne stanowisko prezentuje Przemysław Czapliński, publikujący na łamach „Polityki” (Czapliński, 2017, s. 2). Wskazuje, że postprawda na rodzimym gruncie publicystycznym to wypadkowa kilku czynników:

- 1) przekształceń komunikacji społecznej;
- 2) konsekwencji dotychczasowych losów polskiej demokracji – autor wskazuje, że nie jest ich zaprzeczeniem;
- 3) próby zachowania szeroko pojętej nowoczesności.

P. Czapliński podkreśla także, że postprawda: „jest symptomem obrotu społeczeństwa i państwa przed dalszym ciągiem historii globalizującego się świata i globalistycznego kapitalizmu”. Obie opinie są niewątpliwie skrajne. Opinia prof. Lisowskiej-Magdżiarz dotyczy oceny całego zjawiska, natomiast koncepcja P. Czaplińskiego to raczej diagnoza stosunkowo powszechnego poziomu dyskursu publicznego w wolnym świecie, na przykładzie polskich mediów po 1989 roku.

Postprawda stała się odpowiedzią społeczeństwa na panującą sytuację w mediach. Postprawda staje się także mirażem, zasłoną dymną dla rzetelności medialnej. Znacznie szybciej i wygodniej opublikować garść niesprawdzonych informacji o temacie kontrowersyjnym jak np. uchodźcy czy migranci, zamiast starać się rozbudzić kolejną dyskusję o globalnym ociepleniu czy problemie biedy w państwach trzeciego świata. Do

¹ Stanowisko prof. Lisowskiej-Magdżiarz wynika z następującego stwierdzenia: „Są dwie odpowiedzi. Albo coś takiego w ogóle nie istnieje. To zatem pojęcie puste, pozbawione desygnatu. Albo też postprawda to inne słowo oznaczające po prostu kłamstwo”.

tych haseł, tematów społeczeństwo przywykło i nie postrzega tematu jako interesujący. Taka sytuacja stanowi niebezpieczną „furtkę” do zakrywania tematów istotnych i zarazem trudnych dla rządzących, paradoksalnie społeczeństwo samo zaakceptowało *status quo*. Zresztą przywoływanie terminu postprawdy używanej w kontekście najważniejszych wydarzeń politycznych czy społecznych z ostatnich dwóch lat doprowadziło do tego, że słowo postprawda stało się słowem roku 2016 wg *Oxford Dictionaries* (Bartkowiak, 2016, s. 1).

Dzięki stworzeniu atmosfery przyzwalającej na obecny stan rzeczy wielu autorów (Lalik, 2017, s. 1; Bartkiewicz, 2016, s. 1; Piaszczyk, 2017, s. 1) wymienia przeważnie tożsame konsekwencje akceptowania postprawdy. Najczęściej łączy się postprawdę z wydarzeniami natury politycznej, jak Brexit czy wybór Donalda Trumpa na prezydenta Stanów Zjednoczonych, choć działania te bardziej odpowiadają znanym i powszednim działaniom, jak propaganda czy populizm. Dlatego też należy zastanowić się czy w polemice nie dochodzi do nazbyt częstej wymiany pojęć, które nie są tożsame. Oba zjawiska są podobne, lecz różnią się kilkoma aspektami. Po pierwsze propaganda zgodnie z definicją przedstawioną przez Franciszka Mirka (Mirek, 1948, s. 335) polega na: „całym szeregu czynności społecznych podporządkowanych określonej ideologii grupowej, a kierowanych przez daną grupę ku jednemu celowi: zakorzenieniu danej ideologii tam, gdzie dotąd jeszcze nie rośnie”. Natomiast populizm w niezwykle aktualnym ujęciu Jana Wernera-Mullera (Muller, 2017, s. 25–30), to między innymi postawa polityków uzurpująca sobie prawo do reprezentacji „właściwej części” narodu, co legitymuje do przekazywania niezgodnych z prawdą (lecz korzystnych dla siebie) informacji. W obu przypadkach informacje dystrybuowane są przez osoby, które rządzą lub dążą do przejęcia władzy. Starają się wpłynąć na masy, aby osiągnąć wyznaczone cele lub – jak podkreśla jedna z najbardziej uznanych badaczek totalitaryzmu, Hannah Arendt – propaganda pełni także funkcje organizacyjne (Arendt, 2008, s. 518). Cecha ta, została zreferowana przez Pawła Polaczuka (Polaczuk, 2013, s. 252) w następujący sposób: „Ponadto związek między propagandą a organizacją życia jednostek ma swoje źródła w odkryciu roli struktur organizujących życie jednostek dla zbiorowego odczuwania interesów”. Oznacza to, że poprzez anomie społeczeństwa, realizowanie prywatnych interesów drogą wspólnoty (w ujęciu H. Arendt człowiek masowy przestał realizować własne, prywatne cele, na rzecz interesów ogółu) propaganda pozwala *de facto* na organizowanie życia społecznego, zaspokajania masowych potrzeb.

W państwach totalitarnych propaganda staje się jedynym dozwolonym źródłem informacji (najczęściej publikowana w sposób nachalny). Natomiast w przypadku postprawdy do odbioru „wiadomości” społeczeństwo nie jest zmuszane. Co więcej w ujęciu S. Tesicha, to postawa ludzi wobec prawdy doprowadziła do zobojętnienia na nią i poszukiwania tematów zastępczych, niekoniecznie prawdziwych.

Z kolei nazwę fake news lub fraud news stosują do poszczególnych przykładów wpisów, wiadomości lub nawet całych kanałów, gdzie przesłane dane (w różnym stopniu) okazują się być nieprawdziwe lub przeinaczone (Gorwa, 2017, s. 6–7). Niestety nie ustalono jeszcze spójnej, korespondującej ze wszystkimi czynnikami dezinformacji, wyczerpującej definicji powyższych terminów. Niewątpliwie cecha wspólna dotyczy wątpliwości, co do rzetelności przekazywanych treści oraz pojawienia się ich w mediach społecznościowych, prasie, telewizji czy radiu. Podobnie jak postprawda określenie fake news stało się niemalże powszechne, lecz używa się go często bez zastanowienia, by wzbudzić sensację w sytuacji, gdy powstała nieścisłość zakrawa jedynie o oczywistą omyłkę pisarską tzw. „chochlik drukarski” lub zwykłe przejęzyczenie. Granica między znanymi w świecie informacji (*nota bene* nieuniknionymi, gdyż pomylić może się każdy) pomyłkami, a fake newsem zaciera się z każdym dniem. Wyrażenie fake news pretenduje do roli następcy, który zawierałby w sobie wszelkie błędy autorów informacji, jak też umyślnie modyfikowanych danych wykorzystywanych, chociażby w celu np. zdyskredytowania osoby publicznej.

Aktualne badania istoty fake news wśród polskich dziennikarzy dokonane przez Public Dialog w przywołanym już powyżej badaniu wskazują interesującą definicję i podział tego zjawiska (Public Dialog, 2017, s. 6): „Fake news to nieprawdziwa informacja, której celem jest wprowadzenie odbiorcy w błąd i w ten sposób wywołanie określonych emocji i nastawienia do danej sprawy. Fake news ma szokować i budzić kontrowersje. Dotychczas uznawano, że informacje kwalifikujemy jako fake news wyłącznie w momencie ich pojawienia się w mediach masowych [...]. Obecnie zjawisko fake news przybiera na sile i w skali światowej jest praktycznie nie do zmierzenia”. Istotnym dla dalszych rozważań jest wskazanie w tej definicji umyślności wprowadzenia drugiej osoby w błąd. Wartym uwagi jest także zasięg oddziaływania na potencjalnego odbiorcę. Należy dodać także, że w czasach globalizmu możliwość skontaktowania się z drugą osobą drogą elektroniczną jest praktycznie nieskrępowana.

Autorzy wyszczególnili następujące typy fake news (Public Dialog, 2017, s. 7):

- 1) całkowita nieprawda – podaje się nieprawdziwe, sprzeczne, z premedytacją sfabrykowane fakty/informacje;
- 2) prawda jest sporna – odbiorca wprowadzony jest w błąd poprzez nadanie odpowiedniego kontekstu faktom lub przedstawianie ich w sposób selektywny;
- 3) manipulacja cytatem – umiejętne umieszczanie wypowiedzi danej osoby w kontekście, wycinanie zdań zmieniające sens wypowiedzi i dzięki temu wspierające konkretną tezę.

Powyższy podział wydaje się klarowny, należy zastanowić się, jakie czynniki wpłynęły na tak intensywny rozwój zjawisk postprawdy i fake news oraz jakie narzędzia prawne umożliwiają lub będą umożliwiać walkę z wystąpieniem i skutkami fake news w przestrzeni publicznej.

Polscy dziennikarze biorący udział we wspomnianym badaniu wskazali, że głównym źródłem fake news są media społecznościowe oraz zbiorczo Internet (Public Dialog, 2017, s. 25), najrzadziej wymieniano przedsiębiorstwa. Przyczyna podawania niesprawdzonych informacji, to zdaniem publicystów (Public Dialog, 2017, s. 26) w pierwszej kolejności tabloidyżacja mediów, chęć posiadania informacji jako pierwszy oraz brak czasu na ich dokładne zbadanie. Jako ostatni powód dziennikarze wyszczególniają brak kompetencji, osiągnięcie celów politycznych, chęć manipulacji opinią publiczną. W świetle powyższych badań, publicyści poprawnie identyfikują źródło problemu oraz najczęstsze powody powstawania szkodliwych informacji. Dostrzeganie problemów coraz powszechniejszego powstawania niesprawdzonych przez dziennikarzy informacji, powinno odbić się na zwiększeniu poziomu, i zarazem jakości publikowanych wiadomości.

W jaki sposób podjąć walkę z przeciwdziałaniem powstawaniu fake news? Niewątpliwie samo zjawisko jest bardziej niebezpieczne niż może się wydawać, ponieważ stanowi realne zagrożenie kreowania opinii publicznej w sposób sprzeczny z prawdą. Fake news dotyczy konkretnego przypadku, najczęściej kontrowersyjnego lub *stricte* politycznego. Warto zwrócić uwagę, że jest to zarówno problem dla ogółu, jak i jednostek, gdyż nieprawdziwy przekaz może odcisnąć piętno na danej osobie poprzez wpływ na życie zawodowe i osobiste. Dziennikarze biorący udział w powyższym badaniu ocenili, że problem fake news będzie narastać (Public Dialog, 2017, s. 27), mimo to uznając obecne unormowania prawne dotyczące odpowiedzialności dziennikarskiej za opublikowany materiał

za wystarczające. Oceniając obecne narzędzia prawne, nie można zgodzić się z tym stanowiskiem.

IV. Regulacje prawne

Prawo prasowe (Dz. U. 1984, Nr 5, poz. 24) w przywołanych poniżej artykułach stanowi precyzyjną ścieżkę egzekwowania odpowiedzialności od podmiotów profesjonalnie zajmujących się szeroko rozumianą publicystyką. Krąg podmiotów odpowiedzialnych za publikacje spornego materiału, zgodnie z art. 38 ust. 1 cytowanej ustawy, wygląda następująco: „Odpowiedzialność cywilną za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego ponoszą: autor, redaktor lub inna osoba, którzy spowodowali opublikowanie tego materiału; nie wyłącza to odpowiedzialności wydawcy. W zakresie odpowiedzialności majątkowej odpowiedzialność tych osób jest solidarna”.

W rozdziale siódmym wymienia się następujące przykłady mające zwalczać brak rzetelności opublikowanego tekstu. Zgodnie z art. 37a: „W razie skazania za przestępstwo popełnione przez opublikowanie materiału prasowego, sąd może orzec jako karę dodatkową przepadek materiału prasowego”. Przepis ten nie precyzuje jakie przestępstwo zostało popełnione poprzez opublikowanie materiału prasowego, co oznacza, że można zastosować go do każdego przestępstwa, co środek ten czyni bardzo szerokim. Odwołując się do art. 7 Kodeksu karnego (Dz. U. 1997, Nr 88, poz. 553): „§ 1. Przestępstwo jest zbrodnią albo występkiem.

§ 2. Zbrodnią jest czyn zabroniony zagrożony karą pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3 albo karą surowszą.

§ 3. Występkiem jest czyn zabroniony zagrożony grzywną powyżej 30 stawek dziennych albo powyżej 5 000 złotych, karą ograniczenia wolności przekraczającą miesiąc albo karą pozbawienia wolności przekraczającą miesiąc.”

Natomiast przepadek wg Jacka Sobczaka (Sobczak, 2014, s. 835), w myśl niniejszego przepisu polega na: „Spośród rysujących się tu możliwości wykonania należy odrzucić wykonanie przypadku materiału prasowego poprzez jego zniszczenie. Ten sposób wykonania może się okazać niemożliwy do realizacji, a ponadto, przyjmując go, w sposób bezpowrotny zniszczono by przekazy mogące mieć wartość naukową, zarówno z punktu widzenia historyka czy historyka prawa lub literatury, jak i prasoznawcy czy uczonego zajmującego się problematyką prawa

prasowego. Jako właściwsze wypada uznać wykonanie przepadku materiału prasowego przez złożenie tego materiału we wskazanym archiwum lub bibliotece z zastrzeżeniem ich nieudostępniania przez dość długi czas, np. stu lat”.

Najczęściej odpowiedzialność za opublikowanie danego materiału odnosi się do ochrony dóbr osobistych wyrażonej w Kodeksie cywilnym, przy czym rozwiązanie to dotyczy negatywnych skutków oddziaływania (nie tylko) fake news. Dana osoba wytacza powództwo w sytuacji, gdy uznaje, że z powodu np. udostępnienia nieprawdziwej informacji doszło do naruszenia dóbr osobistych. Analogię stosowania innych ustaw zezwala art. 37 Prawa prasowego: „Do odpowiedzialności za naruszenie prawa spowodowane opublikowaniem materiału prasowego stosuje się zasady ogólne, chyba że ustawa stanowi inaczej”.

Ochrona dóbr osobistych została unormowana w art. 23 Kodeksu cywilnego (Dz. U. 1964, Nr 16, poz. 93) i stanowi najpowszechniejszy sposób walki z publikacjami naruszającymi dobra osobiste danej osoby: „Dobra osobiste człowieka, jak w szczególności zdrowie, wolność, cześć, swoboda sumienia, nazwisko lub pseudonim, wizerunek, tajemnica korespondencji, nietykalność mieszkania, twórczość naukowa, artystyczna, wynalazcza i racjonalizatorska, pozostają pod ochroną prawa cywilnego niezależnie od ochrony przewidzianej w innych przepisach”. Przepis ten wymienia jedynie przykłady dóbr osobistych, które podlegają ochronie prawnej. Dlatego też krąg ochrony dóbr jest otwarty i sąd decyduje jednostkowo o ewentualnej ochronie i rozmiarze naruszenia tego dobra. Wyrok Sądu Najwyższego z dnia 8 sierpnia 2001 roku o sygnaturze I CKN 375/00 czytelnie opisuje relacje zachodzące między prawem prasowym a prawem cywilnym: „Wzajemna, bowiem, relacja prawa prasowego i przepisów Kodeksu cywilnego, regulujących ochronę dóbr osobistych, oparta jest na kumulatywnym zbiegu przepisów. Możliwe jest zatem kumulatywne lub alternatywne stosowanie środków ochrony przewidzianych w przepisach obu tych ustaw, przy czym wybór należy do osoby zainteresowanej”. Ochrona dóbr osobistych może prowadzić (wg wyboru osoby domagającej się ochrony) zgodnie z art. 448 k.c., do dochodzenia roszczenia podzielonego na dwie grupy tj., majątkowego i niemajątkowego. Pierwszy podział dotyczy zapłaty zadośćuczynienia pieniężnego, przekazania odpowiedniej sumy pieniężnej na wskazany cel społeczny oraz naprawienia wyrządzonej szkody. Przy czym należy mieć na uwadze, że roszczenie względem dziennikarza (oraz osób wskazanych powyżej w art. 38 ust. 1 Prawa prasowego) może być dochodzone wyłącznie

wtedy, gdy skutek naruszenia dobra osobistego została wyrządzona szkoda majątkowa. Składający pozew musi liczyć się z koniecznością wykazania istnienia szkody, zawinonego działania dziennikarza oraz związku przyczynowego między treścią publikacji a powstałą szkodą. Druga grupa, dot. roszczeń niemajątkowych koncentruje się wokół np. złożenia oświadczenia woli o określonej treści, jak przeprosiny czy ubolewanie, publikowanie ich na wskazanych stronach internetowych czy w prasie, lub żądanie dokonania sprostowania powstałych informacji.

W sytuacji gdy droga cywilna nie daje satysfakcji, odrębną ścieżką jest możliwość odpowiedzialności karnej za określoną publikację, np. skierowanie prywatnego aktu oskarżenia na podstawie czynów zabronionych stypizowanych w art. 212 i 216 k.k. tj., odpowiednio zniesławieniu i zniewagi. Różnica pomiędzy nimi dotyczy przedmiotu ochrony. Trafnie zauważa Anna Muszyńska (Muszyńska, 2014, s. 623), że „Przedmiotem ochrony jest dobre imię, tzw. cześć zewnętrzna, nie tylko osoby fizycznej, lecz także grupy osób [uchwała SN z dnia 18 września 1982 r., VI KZP 10/82, OSNKW 1983, nr 1–2, poz. 3]. Szeroko ujęty przedmiot ochrony nie ogranicza się do ochrony czci jednostki [...]. Cześć zewnętrzna odnosi się do wartości, jaką dana osoba posiada w pojęciu innych ludzi (znaczenie społeczne człowieka), natomiast cześć wewnętrzna to poczucie godności osobistej danego człowieka (wewnętrzna wartość osoby). W przypadku przepisu art. 212 przedmiotem ochrony jest cześć zewnętrzna (przedmiotowa), zaś w przypadku znieważenia, o którym mowa w art. 216 k.k. – cześć wewnętrzna (podmiotowa), czyli godność”.

Przy czym należy odnotować, że możliwości walki ze skutkami fake news są od siebie niezależne. Z powołanych wyżej przykładowych dróg zmierzających do skorygowania informacji może korzystać osoba fizyczna, prawna, nie stoi na przeszkodzie, aby wybrać np. wyłącznie ścieżkę cywilną, karną lub obie łącznie. Paweł Książkiewicz (Książak, 2014, s. 168) kompleksowo opisuje wpływ poszczególnych gałęzi na siebie w następujący sposób: „Niezależność ochrony cywilnoprawnej dóbr osobistych od ochrony przewidzianej w innych gałęziach prawa (przede wszystkim prawie karnym, a także prawie administracyjnym) nie zawsze oznacza to samo. Zasadą jest, iż ochrona przewidziana w innych przepisach nie wyłącza ani nie ogranicza ochrony cywilnoprawnej”. Należy też wspomnieć o ochronie dóbr osobistych, które wspomaga także prawo administracyjne w zakresie, chociażby ochrony danych osobowych, lecz dla tematyki skutków fake news nie mają doniosłego znaczenia. Wskazanie źródła danego wpisu czy komentarza nie rozwiązuje problemu, w sytu-

acji gdy źródłem okazuje się być przyporządkowane do zagranicznych serwerów.

Opisane powyżej narzędzia prawne tworzą dość szerokie uprawnienia osoby, która dochodzi ochrony swoich praw osobistych. Na pierwszy rzut oka wydaje się, że sposobów jest wiele i można je uznać za wystarczające, lecz w istocie nie odnoszą się do meritum walki (walkę w tym przypadku należy rozumieć jako prewencję, tj. odstraszenie wysoką karą finansową od przekazywania czy umyślnego tworzenia danych, które mogą manipulować opinią publiczną) z fake news. Cytowane przepisy odnoszą się do konkretnie wskazanych podmiotów, lecz problem pojawia się w sytuacji, gdy autor danej informacji pozostaje anonimowy, a jego ustalenie jest znacząco utrudnione. Przykład ten najczęściej odnosi się do mediów społecznościowych, gdzie poprzez prostą czynność udostępnienia informacji dany wpis zatacza coraz szersze kręgi odbiorców, co uniemożliwia znalezienia jego źródła. Natomiast wskazanie potencjalnego źródła znajdującego się np. w Chinach nie rozwiązuje problemu. Podobnie z samą informacją, która pochodzi z nieznanego serwisu, za który nikt nie jest odpowiedzialny. Administrator portalu społecznościowego po zgłoszeniu może usunąć wpis, lecz w czasach gdy z portalu korzysta coraz więcej użytkowników (sam Facebook składa się z dwóch miliardów kont [Public Dialog, 2017, s. 9]) reakcja może okazać się spóźniona. Procedura przypomina mitologiczną scenę walki Herkulesa z Hydrą, ponieważ w obu przypadkach po zneutralizowaniu pojedynczego zagrożenia pojawia się kilka nowych. Należy zadać pytanie, jakie rozwiązania można zaproponować? Niewątpliwie powinno się przedsięwziąć kroki, które skutecznie rozwiązałyby narastający problem.

Dzisiejsze rozwiązania koncentrują się wokół starań gigantów portali społecznościowych o walkę z nieprawdziwymi informacjami. Google (Grabiec, 2017, s. 2) stworzył aplikację, która weryfikuje dane oraz informacje wskazując czy podana informacja jest prawdziwa. Aplikacja została połączona z wyszukiwarką, co powoduje, że przy wpisaniu odpowiedniej frazy otrzymujemy informację o skutku zweryfikowania poszczególnej wiadomości. Nadto portal Facebook stawia na edukację użytkowników, podkreślając, że nie każda jednostka informacyjna może być prawdziwa. Aktywne są ciągle algorytmy, których zadanie polega na automatycznym wyłapywaniu informacji, które oceniono jako fałszywe poprzez np. nagłówki. Bez wątpienia wymienione propozycje portali społecznościowych są w stanie poprawić rzetelność oraz wiarygodność prze-

kazywanych informacji, ale mogą zostać także uznane jako ingerencje w wolność słowa. Nadto sam proces weryfikacji danej informacji pozostaje enigmatyczny, gdyż serwis nie tłumaczy dlaczego usunięto zgłoszoną treść. Jedno z proponowanych rozwiązań koncentruje się wokół przymuszenia portali społecznościowych karą finansową do szybszego reagowania na wątpliwej jakości wpis. Innym rozwiązaniem (wskazany także przez dziennikarzy w przywołanym już badaniu Public Dialog) jest stworzenie specjalnego systemu monitorowania, który zajmowałaby się walką z opisywanym problemem. Czy proponowane rozstrzygnięcia są proporcjonalne do istniejącego zagrożenia? Cenzura nawet na poziomie jedynie weryfikacji niesprawdzonych rewelacji z podejrzanych serwisów wydaje się być środkiem nieuzasadnionym i groźnym. Wobec możliwości wykształcenia własnego zdania i eliminacji wątpliwych kanałów, odbiorcy otrzymują filtrowane dane, które powszechnie uznaje się za prawdziwe. Może to stanowić wyłącznie krok do przekazywania „jedynnej, słusznej wersji” wydarzeń na świecie, co w konsekwencji powoduje przejście ze skrajności w skrajność. Proces weryfikacji musiałby być klarowny, a jego rezultat dostępny dla wszystkich. Wyręczenie finalnego odbiorcy zawodzi, gdyż skonfrontowanie przeciwnych stron danych wiadomości pozbawia krytycznego myślenia, tj. własnego zdania. Podobnie kara finansowa wobec właścicieli portali wydaje się być chybiona, gdyż z obawy przed nałożeniem (najpewniej) grzywny moderatorzy, administratorzy mogą szybko usuwać posty, bez dogłębnego zbadania sprawy, nie zostawiając możliwości zajęcia stanowiska. Konfrontacja proponowanych sposobów zapobiegania występowaniu szkodliwych informacji pozostaje nieunikniona.

V. Wnioski końcowe

Odpowiedź, która zadowoliłaby zarówno odbiorców, jak i też właścicieli portali obecnie nie istnieje. Nieśmiałe metody eliminacji fake news nadal okazują się niewystarczające. Wobec braku zdecydowanych narzędzi prawnych szczególnie troska o jakość informacji powinna spoczywać w dużej mierze na dziennikarzach. Nie wynika to tylko z przytoczonych badań potwierdzających zaufanie, jakim darzą ich Polacy (co potwierdzają wymienione badania CBOS), lecz także z uwagi na obowiązki wynikające z ustawy Prawo prasowe. Jedno z zadań dziennikarzy, zgodnie z art. 12, pkt 1 Prawa prasowego polega na: „zacho-

waniu szczególnej staranności i rzetelność przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych, zwłaszcza sprawdzić zgodność z prawdą uzyskanych wiadomości lub podać ich źródło”. Zwiększenie egzekwowania wspomnianego obowiązku powinno relatywnie poprawić jakość pojawiających się w obrocie medialnym wpisów na portalach społecznościowych czy informacji. Tym bardziej, że z przywołanych badań Public Dialog wynika, że publiczności poprawnie klasyfikują źródło problemu. Doba XXI wieku wydaje się kształtować jako tragiczny wybór między życiem w postprawdzie a biernym zezwoleniem na zwalczanie jedynie objawów postprawdy. Działania mające na celu niwelowanie przyczyn omawianego zagadnienia pozostają nieadekwatne do coraz powszechniejszego występowania obu zjawisk w mediach. Nie można zapomnieć także, że fake news i postprawda stały się zagrożeniem o zasięgu globalnym. Warto podkreślić, że bez regulacji prawnych, które byłyby jednolite wobec mediów wszystkich rodzajów, nie może być mowy o podjęciu równorzędnej walki. Należy mieć także na uwadze, że wcielenie w życie takich regulacji wydaje się kłopotliwe i utrudnione, ponieważ wielość definicji postprawdy oraz fake news (przy jednoczesnej ewolucji obu terminów) w żaden sposób nie ułatwia zadania. Dlatego też należałoby stworzyć na poziomie aktu prawnego jednolitą definicję fake news, która powinna w sposób precyzyjny odwoływać się do istoty zjawiska, czyli umyślnego lub nieumyślnego wprowadzania w błąd. Poza tym procedura powinna dotyczyć także tych osób, które bezpośrednio nie odniosły szkody w związku z publikacją, lecz uwierzyły w jej treść. Podjęte wybory okazały się być niekorzystne, gdyż informacja wprowadzała w błąd odbiorcę. Postprawda i fake news bytują w swoistej symbiozie, nie istnieją bez siebie i napędzają się ludzką obojętnością. Skuteczne rozwiązanie powinno polegać w pierwszej kolejności na edukacji odbiorców, skłonieniem do autorefleksji nad analizowaną publikacją. Dopiero wówczas można liczyć na działanie odbiorcy, który sam weryfikowałby przedstawioną treść. Działania moderatorów portali społecznościowych czy specjalnych algorytmów powinny być jedynie subsydiarne. Postęp w dalszym działaniu powinien polegać na zainicjowaniu debaty publicznej, wskazującej na podkreślenie istniejącego problemu i konieczności rychłego zakończenia zarysowanych komplikacji z prawdziwością pojawiających się informacji. Rozwiązania rodzimego porządku prawnego są skuteczne w wypadku, gdy znany jest autor publikacji. W przeciwnym wypadku ścieżka prawna pozostaje znacznie utrudniona.

Bibliografia

- Arendt H. (2008), *Korzenie totalitaryzmu*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa.
- Bartkiewicz A. (2016), *Oxford Dictionaries uznały „post-prawdę” za słowo 2016 roku*, 16.11, Rp.pl, <http://www.rp.pl/Spoleczenstwo/161119202-Oxford-Dictionaries-uznaly-post-prawde-za-slowo-2016-roku.html>.
- Cieniek R. (2017), *Postprawda. Niebezpieczne zjawisko*, 15.02, Onet.pl, <http://wiadomosci.onet.pl/tylko-w-onecie/postprawda-niebezpieczne-zjawisko/71h1bq5>.
- Czapliński P. (2017) *Niecała prawda o post-prawdzie*, 4.04, „Polityka”, <http://www.polityka.pl/niezbednikinteligenta/1699602,1,niecala-prawda-o-post-prawdzie.read>.
- Gorwa R. (2017), *Computational propaganda in Poland: False Amplifiers and the Digital Public Sphere*.
- Grabiec P. (2017), *10 tysięcy pracowników. Taką armię wysłał Google do walki z fake newsami. Będą ofiary*, 26.04, Spidersweb.pl, <http://www.spidersweb.pl/2017/04/fake-news-google-algorytm.html>.
- Kodeks cywilny*, ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r., Dz. U. 1964, Nr 16, poz. 93.
- Kodeks karny*, ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., Dz. U. 1997, Nr 88, poz. 553.
- Księżak P. (2014), *Zdolność prawna i zdolność do czynności prawnych*, w: *Kodeks cywilny. Część ogólna. Komentarz*, red. M. Pyziak-Szafnicka, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa.
- Lalik E. (2017), *Czym jest „fake news” i dlaczego walczymy z nim dopiero od kilku miesięcy?*, 13.01, Spidersweb.pl, <http://www.spidersweb.pl/2017/01/fake-news.html>.
- Mirek F. (1948), *Zarys socjologii*, Wydawnictwo Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin.
- Muller J-W. (2017), *Co to jest populizm?*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Muszyńska A. (2014), *Przestępstwa przeciwko czci i nietykalności cielesnej*, w: *Kodeks karny. Część szczególna. Komentarz*, red. J. Giezek, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa.
- Omyła-Rudzka M. (2012), *Opinie na temat pracy dziennikarzy. Komunikat z badań*, Warszawa.
- Polaczuk P. (2013), *O teorii totalnego panowania w ujęciu Hannah Arendt*, „Studia Prawnoustrojowe”, nr 22, s. 249–263.
- Prawo prasowe*, ustawa z dnia 26 stycznia 1984 r., Dz. U. 1984, Nr 5, poz. 24.
- Public Dialog (2017), *Fake news z perspektywy polskich dziennikarzy*.
- Sobczak J. (2008), *Prawo prasowe. Komentarz*, Wydawnictwo Wolters Kluwer Polska SA, Warszawa.

Stachowiak P. (2017), *Kłamstwo? Nie! Post-prawda*, 19.12, „Przewodnik Katolicki”, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2016/Przewodnik-Katolicki-51-2016/Opinie/Klamstwo-Nie-Post-prawda>.

Wenzel M. (2006), *Oceny pracy dziennikarzy. Komunikat z badań*, Warszawa.

Post truth and fake news or content and sources of information verification?

Summary

This publication is trying to define popular concepts such as: fake news and post-truth and is an attempt to evaluate current legal liability solutions for dishonest informations under Polish law. The author's issues focus on the understanding of those concepts by researches and journalists based on research. The author proposes legal solutions that could have a positive effect against time of post-truth.

Key words: fake news, post-truth, Internet, social media, law liability

Informacja o autorze

Marcin Waszak – absolwent prawa, doktorant w Katedrze Publicznego Prawa Gospodarczego Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu. Zainteresowania naukowe koncentrują się na zagadnieniu reglamentacji gospodarczej, prawie hazardowym, obrocie dziełami sztuki oraz prawie autorskim.